OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS

NIEDZIELNY ILUSTROWANY

ROK VI. | ŁÓDŹ, NIEDZIELA, 4 LISTOPADA 1928 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 309

Zajścia w tramwajach dojazdowych.

Konduktorzy nie chcieli sprzedawać robotnikom biletów ulgowych.

Normalna komunikacja została przerwana.

Łódź, 4 listopada.

Jak już donosiliśmy, od 1 listopada dyrekcja kolejek dojazdowych, w myśl umowy, zawartej z magistratem, wprowadziła **bilety ulgowe w cenie 10 groszy za przejazd tramwajem podmiejskim w granicach miasta Łodzi.**

Inowacji tej nie zastosowano jedynie względem t. zw. Brusa Dolnego, dzielnicy robotniczej, położonej w pobliżu szosy Konstantynowskiej, a znajdującej się jeszcze na terytorjum miasta, której mieszkańcy zostali pozbawieni zupełnie niesłusznie taniej komunikacji tramwajowej.

Magistrat wystosował więc pismo do ministerstwa komunikacji, w którem zaznaczył, iż w myśl zawartej umowy **Dolny Brus, jako dzielnica, należąca do miasta, powinna podobnie, jak i pozostałe dzielnice, korzystać z ulgowej taryfy.** Od dnia wczorajszego, na skutek interwencji samorządu, Dolnemu Brusowi miały więc również przysługiwać 10-groszowe bilety.

Tymczasem jednak dyrekcja kolejek podmiejskich nie zastosowała się do postanowienia ministerstwa.

Wczoraj w południe robotnicy fabryki „Brus", znajdującej się na terenie Brusa Dolnego, wracając tramwajami dojazdowemi do miasta, **zażądali od konduktorów ulgowych biletów.**

Konduktorzy oświadczyli im, iż nowa taryfa na tej linji nie obowiązuje. Robotnicy, wiedząc o decyzji ministerstwa, **nie chcieli wykupić normalnych biletów, ani też opuścić wagonów tramwajowych.**

Konduktorzy zwrócili się wówczas do policji, która o zajściu spisała protokół. W związku z zajściami komunikacja tramwajowa została przerwana na przeciąg godziny.

Około godziny 6-ej po południu, gdy druga zmiana robotników fabryki Brus powracała do miasta, po raz drugi miały miejsce zajścia w tramwajach, które tym razem przybrały już poważniejsze rozmiary i zmusiły policję do interwencji.

Robotników zmuszono do opuszczenia tramwajów.

Niezrozumiałe stanowisko dyrekcji kolejek dojazdowych wywołało niesłychane wzburzenie w całej dzielnicy.

Monarchiści niemieccy

chcą zastąpić Hindenburga Hohenzollernem.

Berlin, 4 listopada.

W kołach Stahlhelmu, który zdecydował się na wystąpienie do akcji politycznej, panuje obecnie zakłopotanie i czyn one są próby wybrnięcia z niewygodnej sytuacji, wytworzonej przez wypowiedzenie plebiscytu. Obecnie Stahlhelm przedstawiać zaczyna zapowiedziany przez siebie plebiscyt tylko jako próbę generalną do wyborów prezydenta, przy których Stahlhelm pragnąłby wysunąć jako kandydata na głowę republiki niemieckiej księcia Augusta Wilhelma Hohenzollerna, albowiem Hindenburg wydaje się już zdecydowanym monarchistom niezbyt pewny.

Rozszerzenie władzy prezydenta, które Stahlhelm chce w plebiscycie przeprowadzić, ma być przeprowadzone na rzecz prezydenta republiki z domu Hohenzollernów.

Doktór praw oskarżony

o zadręczenie swej matki na śmierć.

Bytom, 4 listopada.

Na ławie oskarżonych przed sądem ławniczym w Oleśnicy zasiadł doktór praw i właściciel dóbr rycerskich Paweł von Giesel, oskarżony o rozmyślne uśmiercenie swojej matki, 77-letniej staruszki.

Gdy staruszka zachorowała, nietylko zupełnie ją zaniedbał, ale nawet morzył głodem. Tygodniami chora staruszka leżała w brudnej bieliźnie, bez pomocy lekarskiej, aż dopiero władze zarządziły przeniesienie jej do szpitala.

Siostra miłosierdzia, zeznająca jako świadek, opisała straszne położenie chorej, dodając, że oskarżony nie chciał jej do matki dopuścić. Koszula chorej była zupełnie przegniła.

Sąd wydał wyrok, skazujący wyrodnego syna na rok ciężkiego więzienia.

Znany reżyser—Fryc Lange

oskarżony o handel pracą artystki.

Berlin, 4 listopada.

Przed jednym z tutejszych sądów odbył się niezwykle ciekawy proces przeciwko znanemu reżyserowi filmowemu **Frycowi Langowi**, który zaangażował 18-letnią aktorkę p. Dyers i odstępował ją innym przedsiębiorstwom filmowym, zarabiając na tem znaczne sumy. Aktorka miała zastrzeżoną w ustawie gażę 1000 marek, tymczasem jej pracodawca wypłacał zaledwie 600 marek, nie kręcąc z nią żadnego filmu, a tylko odstępując ją innym firmom za 4000 marek miesięcznie. Całą różnicę gaży brał do swej kieszeni. Ostatnio p. Dyers dowiedziała się w firmie niejakiego Oswalda, że płacą za nią 12.000 marek miesięcznie i postanowiła odmówić swych występów, co spowodowało rozprawę sądową. Sąd nie powziął tymczasem żadnej decyzji, postanawiając wydać wyrok w terminie późniejszym.

10 rocznica rządu lubelskiego

uczczona będzie uroczyście w nadchodzącą środę.

Warszawski korespondent „Republiki" (B) telefonuje:

W środę, 7 b. m. odbędzie się w Lublinie uroczysty obchód dziesiątej rocznicy powstania tymczasowego rządu lubelskiego.

Obchód ten urządzany jest przez stronnictwa lewicowo-demokratyczne a mianowicie: PPS., Wyzwolenie i stronnictwo chłopskie, oraz przez szereg bezpartyjnych działaczy demokratycznych.

Program przewiduje wielki pochód chłopski i robotniczy po ulicach Lublina, który spotka się o godzinie 11 przed pomnikiem Unji Lubelskiej, gdzie z trybuny wygłoszone będą przemówienia. Po poł. o godzinie 4 odbędzie się w miejscowym teatrze uroczysta akademja, na której wygłoszą przemówienia były premjer i marszałek sejmu p. Daszyński, były minister spraw wewn. i wicepremjer p. Stanisław Thugutt, wicemarszałek sejmu p. Woźnicki i szereg innych ministrów rządu lubelskiego.

Zainteresowanie uroczystościami szczególnie w sferach chłopskich jest olbrzymie. Nawet z dalszych okolic kraju wybierają się na ten dzień pielgrzymki piesze i konne ze sztandarami, orkiestrami i delegacjami.

Zgon wybitnego polityka amerykańskiego.



W Waszyngtonie zmarł w 64-ym roku życia Lansing, były sekretarz stanu Ameryki Północnej.

Tajemniczy zamach

na składy amunicyjne w Wilnie.

Wilno, 4 listopada.

Wartownik, pełniący służbę w nocy z dn. 1 na 2 b. m. w składach amunicyjnych na Wilczej Łapie w Wilnie, zauważył jakiegoś osobnika, skradającego się w kierunku składów. Na wezwanie zatrzymania się osobnik nie reagował. Wobec tego wartownik strzelił w kierunku skradającego się. Kula ugodziła nieznanego osobnika, zadając mu ciężką ranę.

Przewieziony w stanie nieprzytomnym do szpitala kolejowego, zmarł nie złożywszy żadnych zeznań. Sprawa ta jest otoczona tajemnicą.

Zabójca Obregona

stanął przed sądem w Meksyku.

Meksyk, 4 listopada.

Przy wypełnionej po brzegi publicznością sali sądowej rozpoczęła się dziś rozprawa przeciwko mordercy prezydenta Obregona Leon de Toralowi.

Chcąc sobie zapewnić miejsce na sali rozpraw, publiczność żądna sensacji już od wczesnych godzi nnocnych wyczekiwała przed gmachem sądowym, aby z chwilą otwarcia drzwi móc wtargnąć do sali i zająć miejsce.

Obrońca oskarżonego Dametrio Sadi wchodząc na salę, powitany był entuzjastycznie okrzykami publiczności. Na samym wstępie dopuszczono do słowa Torala, który do zeznań, poczynionych w śledztwie, dodał jeszcze: „Działałem w interesie całego katolicyzmu. Rozprawę odroczono do soboty.

Ofenzywa przemysłu niemieckiego

przeciw rządowi Rzeszy kosztem nędzy 700 tysięcy robotników.

Berlin, 4 listopada.

Walka rozpętana przez ciężki przemysł w zagłębiu Ruhry rozgorzała już na całej linji.

Przemysłowcy usiłują zmusić także metalowy przemysł przetwórczy do wydalenia robotników.

Wczoraj przemysłowcy włókienniczy postanowili wypowiedzieć umowy cennikowe.

Ponieważ w przemyśle włókienniczym pracuje 450 tysięcy robotników, przeto razem z 250 tysiącami bezrobotnych metalowców, szeregi robotników usuniętych z pracy wzrosłyby do 700 tysięcy.

W kołach parlamentarnych i gospodarczych stwierdzono z nieopisanem zdziwieniem, że walka, wszczęta przez ciężki przemysł żelazny przeciwko robotnikom, jest właśnie szeroko zakrojoną akcją przeciw socjal-demokratycznemu gabinetowi Rzeszy.

Sprawę kilkuprocentowej podwyżki i reformy rozjemstwa użyto za parawan, osłaniający przeprowadzenie ofensywy politycznej.

Potentaci przemysłowi usiłują rząd Müllera niejako „rozśrubować" przez wywołanie łatwej do sprowokowania różnicy zdań między poszczególnymi członkami gabinetu.

W tej próbie sił po stronie przemysłowców i przeciw rządowi stanęły wielkie banki niemieckie, które udzielają pomocy przemysłowi w formie pożyczek

Smierć dziecka i opiekunki

pod parowozem.

Sosnowiec, 3 listopada.

Pod manewrujący parowóz dostała się 5-letnia Halina Tarnowska, która szła torem kolejowym z opiekunką, Katarzyną Hanysz. Opiekunka tak się przejęła śmiercią powierzonego jej dziecka, że rzuciła się pod parowóz i zginęła na miejscu.

Maszynista Jędrusik i pomocnik jego Bronisław Wasilewski rzucili się do ratowania ofiar, lecz niestety było zapóźno.

Wracają czasy dyliżansów.

Wygodniejsza i przyjemniejsza podróż, niż koleją.

Czy szyny ustąpią miejsca dobrym szosom?

Stary, poczciwy dyliżans zyskuje z powrotem swe prawa do życia. Zmienił tylko nieco swą fizjognomję. **Z dyliżansu konnego stał się motorowym.** Ale zresztą jest taksamo wygodny i mile widziany jak przed stu laty, umożliwia pasażerom wygodne przespanie się i dowozi ich szybko do celu podróży.

Anglicy wprowadzili go właśnie między Londynem a Liverpoolem. Głowią się teraz nad jego nazwaniem. Jedni proponują, by go poprostu nazwać **„dyliżansem motorowym"**, inni obmyślili nazwę **„Somnibus"** (połączenie wyrazów **„Sleeping" i „Omnibus")**.

Dyliżans, puszczony w ruch między Londynem a Liverpoolem, odbywa swą turę nocą. Wóz zawiera 12 łóżek, urządzonych tak, jak kabiny na okrętach. Wóz ma 27 stóp długości i 11 stóp wysokości. O północy opuszcza Londyn, a o 8 rano staje w Liverpoolu.

Pierwsza podróż, onegdaj przedsięwzięta, wywołała wprost entuzjazm u tuzina podróżnych Dyliżans zajechał z jednym kwadransem opóźnienia tylko dla tego, że pasażerowie zażądali, by się po drodze w jednem z miasteczek zatrzymał: chcieli sobie bowiem zakupić dzienniki poranne.

Jeden z podróżnych zagubił spinkę; kupił ją sobie podczas postoju w miasteczku... Wszyscy pasażerowie spali doskonale; zawdzięczali to zgrabności szofera, który na wyboistych miejscach zwalniaj bieg dyliżansu, **a na skrętach brał tak wielki łuk, iż nie odczuwano wcale wstrząsów.** Rankiem mężczyźni mogli się wygodnie ogolić wewnątrz wozu...

Narazie krąży na tej linji jeden dyliżans; przedsiębiorstwo zamówiło już dalszych pięć wozów i zamierza uruchomić stałą komunikacje między Londynem a Liverpoolem. Zamierza też wprowadzić ten środek komunikacyjny w cały kraju.

Zapewne jednak sporo czasu upłynie, zanim znowu codzień z Londynu wyjeżdżać będzie **80 dyliżansów na północ, a 50 na zachód, jak to było przed stu laty, kiedy na gościńcach Anglji i Szkocji przeszło 3000 „coaches" biegło**, a na rozstajnych drogach umieszczonych było przeszło 150 tysięcy koni do obsługi krążących po całym kraju dyliżansów.

*

Zanim poza Anglją zyskamy znowu komunikację dyliżansową, jesteśmy na razie świadkami niebywałego rozwoju ruchu autobusowego. Coraz bardziej wysuwa się problemat: **lokalna kolej żelazna czy autobus?** Coraz bardziej w ruchu wielkomiejskim szyny, biegnące środkiem ulicy, stają się hamulcem rozwoju ruchu pasażerskiego i coraz większych zwolenników zyskuje komunikacja autobusowa. Coraz bardziej—poza dalekobieżnemi linjami—na lokalnych kolejach autobus wyrugowuje „kolejkę".

Autobus! Ohydny nowotwór filologiczny, istne monstrum językowe. Skąd się wzięło?

Pochodzi ono od wyrazu „omnibus". Wszyscy pamiętamy poczciwe omnibusy, krążące przed kilkudziesięciu laty, a zaprzężone w parę mocnych koni. Onże „omnibus" — to była demokratyzacja czteroosobowego pojazdu, powozu, bryczki, landary, „Omnibus" (3-ci przypadek łacińskiego „omens") — **pojazd „dla wszystkich"**. Ale potem przyszły — auta (od greckiego „autos" — sam). A więc właśnie przeciwieństwo owego „omnes"; już nie „wszyscy", a — sam, „autos". I z tych dwóch wyrazów o sprzecznej treści utworzono monstrum filologiczne; **łacińsko - greckiego bękarta: autobus.**

Ale mniejsza o nazwę; chodzi o treść. **Otóż autobus począł zwycięską rywalizację z koleją żelazną.** Początkowo kpinami przyjęto uroszczenia autobusowe. Jak to? Przepotężny środek komunikacyjny, jak kolejnictwo, miałby przestraszyć się wózka dla kilkunastu osób? Świat wszak zamienił się w „świat na szynach", podrutowano niemal całą ziemię, powleczono ją żelazem nie poto chyba, by odstąpić od tych „sztywnych systemów", od kolein stałych!

Okazało się jednak, że ruchomy system" ma wiele udogodnień, których nie sposób zrealizować w „świecie na szynach". Ma wielką „swobodę ruchu", jest niezależny od czasu, może dostosować swe wyjazdy i przyjazdy do potrzeb pasażerów, nie musi przystawać na stacjach, zwykle urządzanych na peryferjach miast, a wjeżdżać do centrów miejskich i t. d.

Również podróżny uczuwa cały szereg wygód i swobód podróży autobusowej. Nie musi „pójść" czy też „wyjechać" na stację; wystarczy, że **stanie na gościńcu i ruchem ręki zatrzyma autobus.** Podróż sama bardziej jest urozmaicona; wraca w niej znowu romantyczność, która ongi cechowała podróżowanie, gdy woźnica trąbką umilał czas podróżnych, przystawał koło ciekawszych miejsc, nawiązywał kontakt z przechodniami. A popasy po drodze, owe karczmy przydrożne, ów czar starego dyliżansu...

Tak, tak, koło ewolucji komunikacyjnej wraca do swego punktu wyjściowego. Wskrzesza się — choć bez dzwonków uprzęży końskich — **stary czas dylinżansu.** Będziemy, zdaje się, niebawem jeździli jak nasi pradziadowie. Ino o wiele szybciej...

Antyfeministyczne morze.

Nie chce pierścienia burmistrzyni.

Historja mówi nam o tem, że w starej Wenecji coroku odbywała się ceremonja uroczystych zaślubin doży z morzem.

Doża w szatach uroczystych na wspaniale przybranej gondoli wyjeżdżał na morze i na znak zaślubin rzucał kosztowny pierścień w toń fal.

Mniej znany jest natomiast fakt, że taki sam zwyczaj utrzymał się dotychczas, w Anglji a mianowicie w Liverpoolu.

Co roku burmistrz Liverpoolu przy zastosowaniu uroczystego ceremonjału zatapia pierścień w morzu, aby je przyjaźnie usposobić dla miasta.

Ceremonja ta odbyła się i tego roku z tą różnicą, że pierścienia nie rzucał w fale burmistrz, lecz zrobiła to burmistrzyni, bo funkcje burmistrzowskie w Liverpoolu sprawuje kobieta miss Małgorzata Bearean.

Niewiadomo czy morze usposobione było antyfemistycznie, czy też z innej jakiejś przyczyny, ale faktem jest, że fale nie zachowały ofiarowanego im pierścienia.

Wkrótce po tradycyjnym obchodzie pewien rybak z Mersey w sieci swej oprócz ryb znalazł pierścień.

Rybak, poznawszy pierścień, oddał wyrzucony przez morze klejnot magistratowi. Nastąpiła konsternacja. Co począć z tym pierścieniem: Czy oddać go do miejskiego muzeum czy też powtórzyć ceremonję i rzucić pierścień ponownie w fale?

Decyzji ostatecznej dotychczas nie powzięto. Nie brak przesądnych, którzy wypadek ten uważają za złą przepowiednię.

Malarz

otruty kokainą.

W Tulonie rozegrał się tajemniczy dramat, który policja tamtejsza ze względów towarzyskich trzymała dotychczas w tajemnicy.

Przed niedawnym czasem znaleziono artystę-malarza Latila w jego mieszkaniu zamordowanego.

Zwłoki artysty leżały w bieliźnie pod stołem.

Lekarz sądowy stwierdził, że Latil zmarł otruty silną dawką kokainy.

Śledztwo wykazało, że Latil wieczór przed śmiercią spędził w towarzystwie 26-letniej rosjanki, księżniczki Marji Galicyn, która odwiedziła go w jego kawalerskiem mieszkaniu.

Księżniczka zniknęła bez śladu.

Policja poszukuje jej, nasuwa się bowiem podejrzenie, że księżniczka uciekła, ponieważ obawiała się odpowiedzialności za śmierć malarza.

Pomnik obywatela

który płaci państwu podatki.

Udręczony bezimienny płatnik podatków, stanowiący podstawę każdego państwa, doczeka się nareszcie pomnika, o ile będzie przyjęty wniosek posła do filipińskiego parlamentu Senora Benita Soliven.

Pomnik ten ma nosić napis: **„Nieznanemu obywatelowi".**

— Niechaj ten pomnik będzie przypomnieniem wartości obywatelskich cnót i zasług w czasie pokoju — powiada wnioskodawca. — W Europie i w Ameryce wzniesiono pomniki „Nieznanemu żołnierzowi". Ale Filipiny wojen nie prowadzą, chcemy tedy uczcić ofiary niesione państwu przez skromnego obywatela".

Nie chcąc jednak tego skromnego a zasłużonego dla państwa obywatela obciążać podatkami na pomnik własnej chwały, proponuje Senor Boliven, aby pomnik ten wzniesiono na koszt rządu.

Należyte działanie żołądka jest pierwszym warunkiem zdrowia.

Zwalczanie choroby przy pomocy djety.

— A jak poza zażywaniem lekarstw mam postępować? — pyta zatroskany starszy pan, u którego lekarz stwierdził cukrzycę.

— **Najważniejsze jest należyte odżywianie się** — odpowiada lekarz. — Pańska żona musi o to dbać. **Odpowiednie pokarmy będą regulatorem pańskiego zdrowia.**

Oto jedynie racjonalna odpowiedz. Należyty dobór i przysposobienie potraw jest decydujące dla zachowania zdrowia, dla kuracji w wielu chorobach.

A więc schorzenia, polegające **na niewłaściwej przemianie materji, jak** np. **cukrzyca, są zupełnie zależne od wiktu.** W tym wypadku musi się człowiek obywać bez cukru, spożywać niewiele mąki skrobi, wogóle ciał białkowych. Słodzić potrawy można tylko sacharyną.

W chorobach **artretycznych** chodzi o wadliwą przemianę kwasów moczowych w organiźmie. **To też wystrzegać się należy pokarmów, produkujących w wielkiej ilości kwasy moczowe.** Głównym środkiem spożywczym dla takich ludzi jest mleko i produkty mleczne, jaja jarzyny; mięso wolno jeść tylko w ograniczonej ilości.

Sposoby karmienia ludzi **chorobliwie otyłych** są już dziś naogół powszechnie znane. Należy możliwie ograniczyć spożywanie tłuszczów (masła, smalcu, oliwy); nie należy omaszczać pokarmów zbytnio. Jarzyny, kartofle, legominy — bez tłuszczu. **Pod tym warunkiem można używać chleba i kartofli aż do nasycenia się.** Drugiego śniadania i podwieczorku — unikać. Głównemi pokarmami będą więc: **chude mięso, chleb** (Grahama czy Kneipa), jarzyny, kartofle (bez tłuszczu), sałaty, jaja, owoce. Picie wody dozwolone. Wszak niema nastąpić obniżenie wagi ciała przez utratę wody, a przez utratę pokładów tłuszczu.

Choroby **żółci i wątroby** nie dozwalają na spożywanie potraw, zaprawionych korzeniami. Żółć służy do należytego trawienia tłuszczów; o ile działanie żółci nie jest normalne, spożywanie nadmiernej ilości tłuszczów powoduje zaburzenia. Również nie należy używać zbyt pokarmów białkowych.

Należyte działanie żołądka jest wogóle warunkiem zdrowia. Jeśli żołądek działa powoli, leniwie, utrzymują się resztki pokarmów zbyt długo w organiźmie, zatruwają organy, powodują choroby fizyczne i psychiczne. Zbyt miękkie, papkowate potrawy nie są na stałe stosowne dla zdrowego żołądka. Musi on mieć silniejsze podniety, by funkcjonować. Składniki celulozy w jarzynach, owocach, razowym chlebie, działają na żołądek podniecająco, taksamo kwasy owocowe, zsiadłe mleko, maślanka. Przy chronicznych schorzeniach żołądkowych wymagane są bardzo szczegółowe przepisy kuchenne; tu w każdym indywidualnym wypadku musi lekarz określić, co pacjent zniesie, a czego mu wogóle podawać nie wolno.

Wyżywienie ludzi chorych na serce przedewszystkiem opierać się będzie na zasadzie, iż nie wolno spożywać zbyt wielkiej ilości płynów i że odrazu — chcąc uniknąć ucisku przepełnionego żołądka na serce — nie wolno się zbyt przejadać. Toteż „sercowcy" muszą jeść częściej, a w mniejszych ilościach.

Przy karmieniu ludzi **chorych na nerki** przedewszystkiem musi być stwierdzone, czy schorzenie opiera się na nienormalnem wydzielaniu soli czy też białka. Pacjenci są przedewszystkiem karmieni mlekiem i jego przetworami. Jarzyny podawane są tylko z niewielką ilością soli. W wyżywieniu chorych na nerki odgrywają wielką rolę leguminy i owoce, natomiast potrawy mięsne i ostre przyprawy są niewłaściwe.

W chorobach, powodujących gorączkę, występuje zwykle brak apetytu. Spokojnie można pozwolić pacjentowi na głodowanie; w okresie rekonwalescencji organizm w kilku dniach nadrobi braki, powstałe przez taką głodówkę. Nie męczyć przeto chorego przymuszaniem do jedzenia!

Natomiast w chorobach gorączkowych, występujących **chronicznie** — np. tuberkulozie — kwestja wyżywienia odgrywa decydującą rolę. Tu właśnie musi pacjent stale być pokrzepiany wielce urozmaiconą żywnością, organizm racjonalnie wzmacniany.

Nie łatwo wszystkie te postulaty dają się wypełnić. Jest sztuką tak zestawiać pokarmy, aby dogodzić organizmowi w przeróżnych jego schorzeniach. Wskazówki lekarza mogą być wypełniane tylko wtedy, jeśli praktycznie im dopomoże staranność tych, którzy przyrzadzają potrawy w kuchni.



— A wie mamusia, że zaraz zgadłem, że są goście.
— ? —
— A — bo mamusia mówi swoim „salonowym" głosem.



— Kto tam hałasuje za przepierzeniem?
— To mój cichy wspólnik.

Reorganizacja przemysłu łódzkiego

w myśl inicjatywy p. Deve'ya weszła już na realne tory

Łódź, 4 listopada.

„Republika" była jedynem pismem w Polsce, które pierwsze doniosło, o sensacyjnej inicjatywie doradcy finansowego p. Devey'a w sprawie reorganizacji przemysłu łódzkiego, we wszystkich dziedzinach jego wytwórczości. Sprawę tę „Republika" w kilku obszernych artykułach szczegółowo zreferowała, wskazując jednocześnie na poszczególne etapy tej na wielką skalę zakrojonej akcji.

P. Devey inicjatywę swoją ograniczył jak wiadomo, do rzucenia luźnych tylko poglądów i wskazówek, natomiast szczegółowy plan tej reorganizacji przeprowadzony miał być na miejscu, w Łodzi, w łonie bezpośrednio zainteresowanych czynników.

Jak się obecnie „Express" dowiaduje, akcja zapoczątkowana przez p. Devey'a rozwija się w szybkiem tempie. Do tej bowiem chwili zainteresowane czynniki odbyły już pięć konferencyj, na których zastanawiano się nad szczegółami sanacji i rynku wewnętrznego. Prace przygotowawcze, ze względu na olbrzymi zakres przedsięwziętego dzieła, potrwają, jak nas informują jeszcze przez dłuższy czas.

Zebrak—szantażysta.

Zamknięty w mieszkaniu, musiał czekać na policję.

Łódź, 4 listopada.

W godzinach popołudniowych, gdy pani Emilja Brandsenowa znajdowała się sama w mieszkaniu, zgłosił się do niej jakiś młody mężczyzna, dość przyzwoicie ubrany.

— Przyszedłem prosić panią o kilka złotych — oświadczył śmiało. — Znalazłem się w bardzo ciężkiej sytuacji, przypuszczam więc, że pani mi nie odmówi wsparcia.

Panią Brandsenową oburzyła bezczelność młodzieńca.

— Nie wstydzi się pan żebrać? Gdyby pan chciał rzeczywiście pracować, znalazłby pan jakieś zajęcie. Nie dam panu ani grosza.

— Ostrożnie, moja pani, — uśmiechnął się dziwny gość. — Mnie się tak prędko nie załatwia. Kiedy można zastać pani męża?

— A cóż to pana obchodzi? Proszę wyjść!

— Dobrze. Przyjdę, gdy pani mąż będzie w domu i poinformuję go o pani kochanku... Sądzę, że mi za to dobrze zapłaci. A może od pani dostanę coś za milczenie?...

P. Brandsenowa postanowiła szantażystę oddać w ręce policji.

— Niech pan chwilę zaczeka — rzekła doń — pożyczę pieniądze od sąsiadki...

Młodzieniec rozsiadł się wygodnie na krześle i zapalając papierosa, odparł jej z uśmiechem.

— Dobrze. Mogę zaczekać, mam czas.

P. Brandsenowa zamknęła go w mieszkaniu i udała się po policję. W kilka minut później młodzieniec został aresztowany. Był to 25-letni Wacław Górski, karany już więzieniem za rozmaite oszustwa. Tym razem sąd skazał go na 6 miesięcy aresztu.

Niecne propozycje wujka

doprowadziły do rozpaczliwego czynu młodą kobietę.

Łódź, 4 listopada.

Po śmierci męża Genowefa Kopnicka znalazła się w ciężkiej sytuacji materjalnej i była zmuszona pożyczać pieniądze u swego wuja, Mieczysława Szukały.

W ciągu stosunkowo krótkim okresie czasu dług urósł do 500 złotych. Wówczas to Szukała coraz energiczniej począł się domagać zwrotu pieniędzy. Biedna kobieta nie mogła jednakże oddać ani grosza.

— Daruję ci cały dług — oświadczył jej Szukała — jeżeli zostaniesz moją kochanką.

— Nie! — brzmiała jej twarda odpowiedź. — Wolę śmierć, niż na to się zgodzić.

Szukała nie zrezygnował jednakże z swych zamiarów. Przychodził do niej codziennie i w najponętniejszych barwach przedstawiał jej ich wspólne pożycie.

— Będziesz miała pieniędzy, jak lodu — mówił jej — niczego ci nigdy nie zabraknie, jeśli będziesz moją. Pamiętaj, twój upór zmusi mnie do tego, bym sądownie ściągnął od ciebie pożyczkę.

Kopnicka była nieczuła na groźby.

W ostatnim tygodniu była zmuszona sprzedać swój skromny dobytek, by ratować się od śmierci głodowej. Gdy wydała i te pieniądze nie wiedziała już co począć z sobą. Szukała wiedział dokładnie w jakiej się znalazła sytuacji.

Wczoraj więc znów ponowił swą propozycję.

— Dam ci zaraz 100 złotych, jeżeli zostaniesz moją. Po raz ostatni do ciebie przychodzę, pamiętaj o tem — oświadczył jej.

Biedna kobieta zalała się łzami.

— Pożycz mi choć pięć złotych błagała go.

— Nie dostaniesz ani grosza.

Zrozpaczona tą odmową chwyciła pogrzebacz i uderzyła kilkakrotnie Szukałę po głowie.

Udzielono mu pomocy lekarskiej.

Alchemja pana Walczyka

Łysina sąsiada padła ofiarą wynalazczego genjusza.

Łódź, 4 listopada.

Od czterech tygodni Stefan Walczyk, zamieszkały przy ulicy Pomorskiej, odseparował się od świata. Znajomym, z którymi doniedawna był na poufałej stopie, przestał się kłaniać na ulicy, a nawet z najbliższą swoją rodziną nie prowadził żadnych zbytecznych rozmów.

— Co się z nim stało? — dziwili się wszyscy, którzy dotychczas uważali go za skromnego, pozbawionego wszelkich pretensji i ambicji czeladnika krawieckiego. Chyba otrzymał jakiś spadek z Ameryki, że nagle zrobił się taki nieprzystępny?

— Nie — odpowiadała im jego żona — on jest wynalazcą.

— Wynalazcą? A cóż on właściwie wynalazł?

— To już jego tajemnica.

Tajemnica nie utrzymała się jednak zbyt długo. Wkrótce już wszyscy znajomi Walczyka wiedzieli, iż wynalazł on... jakiś środek na porost włosów, który rzekomo miał być najlepszym ze wszystkich dotychczas istniejących preparatów i z tego względu miał przynieść genjalnemu krawcowi bajońską fortunę.

Onegdaj u Walczyka zjawił się jeden z łysych sąsiadów p. Bolesław Ochocki, który błagał go wprost ze łzami w oczach, by mu pozwolił skorzystać z cudownego wynalazku.

— Dobrze — oświadczył. — Będzie pan pierwszym moim pacjentem. Spodziewam się, że będę miał tysiące takich.

Wynalazca wysmarował głowę Ochockiemu jakimś płynem, poczem nałożył mu bandaże, które pozwolił zdjąć dopiero po 24 godzinach. Ochocki zastosował się ściśle do tych wskazówek. Gdy wczoraj zdjął wreszcie bandaże, okazało się, iż świecącą łysinę miał pokrytą jakąś ciemno-zieloną farbą, której w żaden sposób nie można było zmyć.

Oburzony pacjent pogruchotał kości wynalazcy. Nie wiele mu to jednak pomogło, gdyż nieszczęsna łysina dotychczas nie posiada jeszcze normalnego wyglądu.

Tego jeszcze nie było.

Pojechali na spacer... pociągiem.

Łódź, 4 listopada.

Zaczęło się w jednym z barów stołecznych. Młody warszawianin Antoni Maryniecki „oblewał" jakąś świetną tranzakcję handlową. Libacja trwała okrągłe sześć godzin. O świcie Maryniecki wyszedł wreszcie na ulicę w towarzystwie jakiejś damulki, której zdążył już się oświadczyć w miłości.

— Pojedziemy na spacer... pociągiem — zaproponowała mu — znudziły mi się już te samochody.

Maryniecki ledwo trzymał się na nogach.

— Zgadzam się z góry na wszystko. Masz tu pieniądze — odparł, wręczając jej grubo wypchany portfel.

W kilkanaście minut później znaleźli się już na dworcu Głównym. Młoda osóbka kupiła bilety i wprowadziła towarzysza do wagonu, gdzie Maryniecki wygodnie rozłożył się na ławce i usnął snem sprawiedliwych, nie zwracając uwagi na siedzących dokoła pasażerów.

— Antosiu, wysiadamy — zawołała dziewczyna, budząc go, gdy pociąg zatrzymał się... w Łodzi.

— Pozwól mi jeszcze spać — prosił ją.

— Nie. Jesteśmy już w Łodzi. Dość już tej jazdy.

— Łodzi? — zdziwił się Maryniecki, który zdążył już nieco otrzeźwieć. — Skąd w Łodzi?

— Nie pytaj o nic, mam w Łodzi znajomych, którzy nas bardzo dobrze przyjmą.

Młody warszawianin był potulny jak dziecko. Dziewczyna wzięła go pod rękę i, prowadząc go z dworca fabrycznego, tłumaczyła mu, że właściwie powinni „oblać" nieoczekiwany przyjazd do Łodzi.

Maryniecki nie protestował. Wstąpili więc do pierwszej z brzegu knajpy, gdzie wytrąbili kilka kieliszków wódki. Gdy znów znaleźli się na ulicy, Maryniecki niewiadomo z jakiego powodu posprzeczał się ze swą towarzyszką i pobił ją tak dotkliwie, że musiano do niej zawezwać pomoc lekarską.

W notesie reportera.

W dniu wczorajszym dokonano włamania do lokalu związku młodzieży „Orlę" przy ulicy Franciszkańskiej 58. Łupem złodziei padły jedynie książki naukowe i beletrystyczne, które znajdowały się w bibljotece. Gotówki nie znaleźli.

Stefanowi Tomowi, zamieszkałemu przy ulicy Napiórkowskiego 25, skradziono z mieszkania garderobę wartości 1.500 złotych.

Herc Wajnblum, kupiec zamieszkały przy ulicy Wodnej 6, zameldował w policji, iż Moszek Herc (Pomorska 19) przywłaszczył sobie skóry, wartości 4.000 złotych, które stanowiły jego własność.

— Ludwik Prusak (Zielona 9) oskarżył M. Chęcińskiego (Południowa 18) i L. Lichtensztajna, iż zapłacili mu za zakupiony towar fałszywemi wekslami.

Miljardy bakcyli w słuchawkach telefonicznych.

Przed przymusową dezynfekcją.

Państwowy zakład higjeny prowadzi obecnie badania nad sposobem dezynfekcji słuchawek telefonicznych. Dezynfekcja ta będzie w najbliższym czasie przeprowadzona przymusowo we wszystkich lokalach publicznych.

Jest to rzecz b. doniosłego znaczenia dla zdrowia, gdyż jak stwierdzono — na nigdy nieszczonych słuchawkach gromadzą się miljardy bakcyli, przedewszystkiem zarazków gruźlicy.

Przejechanie.

Wczoraj na ulicy Zgierskiej obok domu Nr. 112 autobus podmiejski przejechał 9-letniego Eugenjusza Stobczyka (Aleksandrowska 160). Chłopczyk doznał wstrząsu mózgu i zmarł przed przybyciem pogotowia. Zwłoki przewieziono do prosektorjum miejskiego. Szoferowi autobusu Stanisławowi Wichrowskiemu policja spisała protokół celem pociągnięcia go do odpowiedzialności karnej.

Z nożem na żonę.

Przed domem przy ulicy Rajtera 13 Henryk Pijanowski napadł na swą żonę Franciszkę i ugodził ją nożem w pierś. Młodą kobietą zaopiekowało się pogotowie. Pijanowskiego pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

W czasie bójki przy ulicy Drewnowskiej Tadeusz Michalak (Drewnowska 95) został ranny nożem przez JózeDfa Patykowskiego. Michalakowi pogotowie udzieliło pomocy lekarskiej.

Kupiec perski przed sądem polskim

za podwójne dno walizki. — 16.000 zł. grzywny lub 1 rok więzienia.

Z Warszawy donoszą:

P. Rachim Ilas Oghi, kupiec perski, uszczęśliwiający Polskę dywanami z swej dalekiej ojczyzny miał nieszczęście.

Przy ostatnim przejeździe przez granice rumuńsko - polską z nowym transportem dywanów do Polski, na komorze celnej stwierdzono, iż kufer, zawierający 12 klg. dywanów, waży 68 klg. Wzbudziło to podejrzenie celnika i doprowadziło do wykrycia, iż kufer ma podwójne dno, pod którem mieściły się setki jedwabnych chust haftowanych.

Stawiony przed sąd okręgowy Rachim Ilas Oghi tłomaczył się, iż bynajmniej nie chciał oszukiwać władz polskich, lecz krył swe skarby przed chciwem okiem władz rumuńskich.

Sąd jednak uznał persa winnym kontrabandy, skazał go na 16.000 zł. grzywny z zamianą w razie niemożności uiszczenia na rok więzienia i zdecydował skonfiskować całą partję cudownych tkanin.

Samobójstwo.

Wczoraj targnęła się na życie Helena Pastwińska, zamieszkała przy ulicy Konstantynowskiej 48. Wezwano do niej pogotowie, które stwierdziło otrucie jodyną i w stanie ciężkim pozostawiło ją pod opieką rodziny. Przyczyny rozpaczliwego kroku nie ustalono.

Pożar w szkole.

W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych z nieustalonej dotychczas przyczyny wybuchł pożar w szkole powszechnej przy ulicy Andrzeja 52. Wezwany II-gi oddział straży w ciągu niespełna pół godziny ogień ugasił. Straty wynoszą 1.500 złotych.

Przez monokl.

ZATAJENIE.

— Czy pan wie, że przyszły zięć pański odsiedział pięć lat więzienia?

— A to łotr! Mnie powiedział tylko o 2-ch latach.

DOBRY ZNAK.

— Czy Marja szczęśliwie wyszła za mąż?

— Nawet bardzo! Mąż boi się jej jak ognia.

KRYTYKA.

— Co pan sądzi o tym rękopisie, panie redaktorze?

— Myślę, że czytać pana będą wtedy, gdy o Mickiewiczu zupełnie już zapomną.

— Czy być może?

— Ale naturalnie! Tylko nie wcześniej.

ZNAKOMITY RÓD.

— Czy ma pan jakichś znakomitych przodków?

— Tak jest. Jeden z nich był słynnym admirałem i dowodził flotą całego świata.

— Niemożliwe! A jak się nazywał?

— Noe.

DOGODZIŁ MU.

— Oto, moje dzieci, historja moich przeżyć z czasów wojny!

— Tatusiu, jeżeli tak wiele dokonałeś, to dlaczego potrzeba było tylu innych jeszcze żołnierzy?

Hallo! Tu radjo!

NIEDZIELA, 4-GO LISTOPADA.

10,15 Transmisja nabożeństwa z katedry wileńskiej; 11,56 Sygnał czasu z warsz. obserwatorjum astronomicznego, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo - meteorologiczny; 12,10 Transmisja Akademji literackiej, org. z okazji zjazdu literatów w Wilnie: a) Fr. Liszt „Salve Polonia" interludjum z oratorjum „św. Stanisława" w wyk. orkiestry Filharmonicznej pod dyr. Józefa Ozimińskiego. (Transmisja z Filharmonji warszawskiej); b) Transmisja z sali teatru „Reduty" w Wilnie uroczystości Akademji literackiej; 14.00, 14.20 i 14,40 Odczyty; 15,00 Komunikat meteorologiczny, nad program; 15,15 Transmisja z Filharmonji. Recital wiolonczelowy Gasparda Cassado z udziałem Giuletty Mendelssohn — Giordigniani (fort.) W programie Grieg i Lacatelli: Sonata wiolonczelowa. Beethoven: — Warjacje na temat Mozarta, J. S. Bach: Adagio i inne; 17.20 Odczyt p. t. „Loterja i jej rozwój", wygł. dyrektor Loterji Państw. dr. Witold Czechowicz; 17,45 „Chwilka lotnicza" — wygł. red. Jerzy Osiński; 18.00 Koncert popularny, w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego oraz Tad. Bocheńskiego (kwadrans lektury literackiej). C. M. Weber: Uwertura do opery „Preciosa". Weber-Berlioz: Zaproszenie do tańca. Fragment: z „Lalki" Prusa, odczyta p. Tad. Bocheński. Mendelssohn: Uwertura „Hebrydy". Pieśń bez słów: f-dur nr. 22, op 53, a-dur (myśliwska). Prząśniczka, Andante con moto z symfonji „włoskiej". Marsz z „Athalji"; 19,00 Rozmaitości, występ p. L. Lawińskiego; 19,20 Odczyt p. t. „Z włóczęgi myśliwskiej: na grafskim Kureniu" (Dział „Podróże i przygody"), wygł. p. Stan. Dzikowski; 19,45 Aktualje — wyp. p. Olgierd Missuna; 19,56 Sygnał czasu z warszawskiego obserwatorjum astronomicznego! 20,00 „Rozgrywki umysłowe", wygł. Cyprjan Jabłonowski; 20,30 Transmisja uroczystości 10-lecia Klubu urzędników państwowych w Warszawie; 21.30 Koncert w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego; 22,00, 22,05 i 22,20 Komunikaty; 22,30 Koncert muzyki tanecznej.

Zebrania kontrolne.

Jutro, w kolejnym dniu zebrań kontrolnych szeregowych rezerwy i pospolitego ruszenia winni stawić się:

Rocznik 1900 zamieszkali w obrębie komisarjatów policji 2, 3, 5, 8, 8, 11 o nazwiskach na litery Sz. w lokalu PKU. Nowo-Targowa 18.

Rocznik 1903 zamieszkali w obrębie komisarjatów policji 2, 3, 5, 8, 9, 11 o nazwiskach na litery T. U. Z. w koszarach 31 pp. Konstantynowska 62.

Rocznik 1888 zamieszkali w obrębie 14-go komisarjatu policji o nazwiskach na litery M. N. O. P. R. S. Sz. T. U. W. Z. Ż. przy ul. Leszno 9.

Rocznik 1900 zamieszkali w obrębie 14-go komisarjatu policji o nazwiskach na litery I. J. K. L. Ł. M. N. O. w lokalu PKU. Nowo-Cegielniana 51. b.

Dyżury aptek.

W dniu dzisiejszym w nocy dyżurują apteki: M. Lipca (Piotrkowska 193), E. Millera (Piotrkowska 46), W. Groszkowskiego (Konstantynowska 15), A. Perelmana (Cegielniana 64), H. Niewiarowskiego (Aleksandrowska 37), S. Jankielewicza (Stary Rynek 9). (b)

Jakie kraje stosują karę śmierci?



Oto graficzny przegląd:

Kraje, w których kara śmierci nie istnieje: (białe części mapy) Argentyna, Brazylja, Columbia, Costarica, Ekwador, Gwatamala, Honduras, Czarnogóra, Nicaragwaj, Holandja, Norwegja, Austrja, Peru, Portugalja, Rumunja, San Marino, Szwecja, Urugwaj, Wenezuela.

Kraje, w których kara śmierci istnieje: (czarne części mapy) Belgja, Bulgarja, Kanada, Chile, Danja, Niemcy, Anglja, Estonja, Finlandja, Francja, Grecja, Włochy, Japonja, Jugosławja, Litwa, Luksenburg, Malta, Polska, Rosja, Hiszpanja, Tasmanja, Węgry.

Kraje, w których kara śmierci istnieje tylko częściowo, t. j. w niektórych okolicach: (kreskowane części mapy) Meksyk, Szwajcarja, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.

„Mile" widziany gość:

Zawiadomienie o terminie płatności weksla

zwłaszcza jest mile widziane gdy zjawia się—już po terminie.

Łódź, 4 listopada.

Zawiadomienia o terminie płatności weksla — takie, jakich listonosze łódzcy przed 1-ym oraz przed 15-ym każdego miesiąca roznoszą bodaj dziesiątki tysięcy — są w zasadzie... niezbyt mile widzianemi gośćmi.

Cóż dopiero — jeśli przychodzi ono do „płatnika" —

po terminie...

A zdarza się to w ostatnich czasach w Łodzi wcale nie rzadko.

Jesteśmy w posiadaniu takiego zawiadomienia, wysłanego przez jeden z łódzkich banków do dłużnika — jak wynika ze stempla pocztowego, który jest przecież miarodajnym sprawdzianem — dnia 30-go października. Zawiadomienie to przypomina, iż należność za odnośny weksel należy wpłacić —

31-go października do godziny 1 po poł.

Tymczasem — adresat otrzymał je oczywiście, dopiero

popołudniu

rzeczonego dnia...

O podobnych wypadkach donoszono nam już niejednokrotnie ze sfer naszych czytelników. Zbyteczne chyba jest tłumaczenie, że **taki sposób załatwiania sprawy mija się zupełnie z istotnym celem zawiadomienia.**

Niejeden dłużnik nie pamięta o terminie płatności, chociażby nawet zanotował go sobie w swoim czasie, przeważnie zaś — chociaż pamięta — nie wie wcale, gdzie weksel się znajduje. Zawiadomienie jest więc konieczne, ale — zbyteczne, oczywiście, jest ono wtedy, kiedy termin płatności już minął....

Bo wtedy i tak przypomni dłużnikowi o obowiązku płacenia —

rejent,

nie czyniąc tego jednak za darmo...

Czy nie należałoby domagać się od łódzkich banków, aby zawiadomienia o płatności wysyłane były zawsze conajmniej **na 8—10 dni przed terminem?** Zaoszczędziłoby to w wielu wypadkach ludziom **nieprzyjemności, fatygi i kosztów!** R.

Czy trup może wygrać?

Niesamowity wypadek w Monte Carlo.

Przy grze w ruletę w słynnem kasynie w Monte Carlo zdarzył się już niejeden sensacyjny wypadek, lecz o takim niesamowitym, jaki zanotowano tam ostatnio, nikomu się z pewnością nigdy nie śniło.

A było to tak: Przy stole gry siedział niejaki Remigjusz Lauzi, kupiec z Wenecji, który postawił 1000 franków na „czarne". Kolor czarny wychodził stale za porządkiem i przed szczęśliwym graczem w niedługim czasie leżało 50,000 franków. Zrazu krupierzy nie zwracali na to uwagi, wreszcie jednak ogarnęła ich obawa, że ryzykowny gracz, stawiający zawsze całą dotychczasową wygraną na swój kolor, może rozbić bank. Jeden z kierowników zwrócił się wreszcie do niego z zapytaniem, czy istotnie stawia całe 50,000 franków?

Na kilkakrotne pytanie nie było żadnej odpowiedzi — włoch milczał jak grób. Wówczas dopiero skonstatowano ku ogólnemu przerażeniu, że bank grał z trupem, bo włoch podczas gry zmarł na udar serca.

Wobec tego krupier skwapliwie zagarnął całą wygraną, oświadczając, że bank gra tylko z żywymi, a nie z umarłymi. Przeciw temu poglądowi zaprotestowali spadkobiercy zmarłego, podnosząc, że musi się stwierdzić, kiedy nastąpiła śmierć, jest bowiem możliwe, że dopiero na kilka sekund przed skierowanem zapytaniem.

Ciekawą tę kwestję prawnicza rozstrzygać będzie sąd.

W świetle kinkietów

Gloryfikacja morderstwa w teatrze amerykańskim.

Ruth Snyder w roli „anioła", który moraluje.

Niedawno została w Ameryce stracona na krześle elektrycznem bohaterka głośnego procesu pani Ruth Snyder, która — chcąc połączyć się z kochankiem — zamordowała swego męża.

Proces i wyrok wywołały w swoim czasie wiele protestów wśród amerykańskich feministek. Ponieważ — „w Ameryce wszystko jest możliwe", więc — opinja wielu kobiet głosiła, że pani Snyder... miała prawo zabić swego męża dlatego, że była młoda, piękna, zaś małżonek jej... zaniedbywał ją.

Obecnie w nowojorskim Plymouth—theater wystawiono sztukę amerykańskiej autorki Sophie Treadwell p. t. „Mechanic". Treścią jej jest postępek Ruth Snyder, która jest też bohaterką sztuki. Całość jest gloryfikacją mężobójstwa.

Pani Snyder jest aniołem — mąż jej to suchy businessman, który wcale nie ma wyrozumienia dla potrzeb swej młodej i pięknej „anielskiej" żony...

Tendencyjna sztuka cieszy się nadzwyczajnem powodzeniem wśród nowojorskich pięknych ladies, które też tłum nie oblegają kasę teatru. Natomiast przed stawiciele płci brzydkiej protestują..

Komunistyczny teatr w Paryżu.

Bolszewicy chcą zdobyć Francję swoją sztuką teatralną.

Rząd sowiecki zakupił na własność gmach paryskiego teatru „Le grand soir". Obecnie teatr ten przebudowuje się, aby mógł służyć jednocześnie jako teatr dramatyczny oraz jako kino.

Teatr ten został nabyty w celu propagandy. Będzie on artystyczno-polityczną ekspozyturą komunistyczną w Paryżu. Zarówno filmy jak też przedstawienia teatralne w francuskim języku będą służyły propagandzie rządu sowieckiego.

Prawicowa prasa francuska występuje ostro przeciw tym zamierzeniom, jednak — teatr jest już prawie na ukończeniu. Na inaugurację dany będzie tendencyjny film rosyjski p. t. — „Zdobycie Nowego Jorku".

Zapowiedziany jest już również szereg sztuk rosyjskich o odpowiedniej treści, specjalnie tłumaczonych na język francuski.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dziś wieczorem teatr Miejski daje po raz 25-ty „Dzieje Grzechu" Żeromskiego z Hildą Skrzydłowską w popisowej roli Ewy oraz Sochą-Pochroniem i Szczerbicem-Żabczyńskim.

Po tem przedstawieniu powieść sceniczna Żeromskiego zejdzie na czas długi z afisza.

Dziś o godz. 4 popołudniu po raz pierwszy na przedstawieniu popołudniowem wesoła, efektowna komedja Oesterreichera i Bernauera „Pieniądz leży na ulicy" Ceny popularne.

„Proces Marji Dugan"

ukaże się w tygodniu bieżącym dwukrotnie. We wtorek i w piątek. Ceny popularne.

Występy Karola Adwentowicza.

W sobotę nadchodzącą rozpoczyna na scenie Teatru Miejskiego występy znakomity tragik polski Karol Adwentowicz.

Artysta odtworzy tytułową rolę w poemacie dramatycznym Juljusza Słowackiego „Ksiądz Marek". Główną rolę kobiecą Judyty gra Irena Horecka, Kossakowskiego — Artur Socha.

Reżyseruje i inscenizuje Edmund Wierciński całkowicie nową oprawę dekoracyjną szykują pracownie pod kierunkiem i według projektu Konstantego Mackiewicza.

Sobotnie przedstawienie premjerowe ze względu na obchód 10-lecia Niepodległości Polski będzie miało charakter wyjątkowo uroczysty. Kasa rozpoczyna od jutra sprzedaż biletów.

TEATR KAMERALNY.

Dziś w niedzielę dwa przedstawienia: o godzinie 5 po południu komedja buduarowa J. Deval'a „Simona" po cenach zniżonych, o godz. 9-ej wiecz. po raz 2-gi komedja H. Bahr'a „Mistrz" z Karolem Adwentowiczem w roli tytułowej.

Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie, unikniesz kalectwa i śmierci.

Ponura tajemnica chińskich kolczyków

Syn dyplomaty chińskiego skazany na karę śmierci za zamordowanie swej żony i pokojówki.

Dnia 23 bm., jak już donosiliśmy w depeszach, londyński sąd przysięgłych wydał bardzo osobliwy wyrok śmierci. Osobliwym był zarówno przez osobę oskarżonego, jak przez wielce tajemnicze okoliczności zarzucanej mu zbrodni.

Mianowicie przed sądem stanął młody chińczyk, 28-letni **Hung-Yi-Miao**, syn chińskiego dyplomaty, miljoner, obwiniony o zamordowanie swej żony i jej pokojówki.

Sprawa, która w Anglji długo wywoływała wielkie wrażenie, datuje się jeszcze z czerwca ubiegłego roku. Mianowicie Hung-Yi-Miao przybył z żoną z Ameryki do Anglji, rzekomo w podróży poślubnej. Zatrzymali się w malowniczej miejscowości Kesswig w hrabstwie Cumberland i robili wrażenie bardzo kochającego się małżeństwa.

Młoda chinka uchodziła za namiętną turystkę i w towarzystwie pokojówki odbywała często spacery i wycieczki w góry. Dnia 19 czerwca małżonkowie opuścili hotel wczesnym rankiem, powiadając, że się udają w góry. Koło południa chińczyk powrócił sam, położył się do łóżka, oświadczając służbie hotelowej, że się czuje niezdrów i że prosi o lekarza. Wezwany jednak lekarz nie odkrył u niego żadnej wybitnej choroby.

Następnego dnia o kilka kilometrów w lesie znaleziono ciało zamordowanej kobiety, jak stwierdzono, chinki, uduszonej stryczkiem, który leżał tuż obok jej ciała, a zamordowanej nie w celach rabunku, bo kosztowności i znaczną sumę pieniędzy znaleziono przy zamordowanej.

Jedynie w uszach brakło kolczyków, które żona Hung-Yi-Miao zawsze nosiła.

Podejrzenie zwróciło się przeciw chińczykowi, który jednakże się tłumaczył, że w lesie dostał nagle takiego zawrotu głowy, iż zawrócił z drogi, a żona jego poszła dalej sama i on nie wie, co się z nią stało. Hung-Yi-Miao wyraził przypuszczenie, że żonę jego zamordował jakiś chińczyk, lub japończyk, a istotnie wielu świadków stwierdziło, że widziano w owej porze i w owem miejscu kręcącego się chińczyka.

Wyglądało więc tak, że morderstwo popełniono dla kolczyków, które musiały mieć jakąś wielką wartość i to nietylko pieniężną, ale jakąś mistyczną, skoro zadowolono się niemi, pozostawiając inne kosztowności nietknięte.

Nieszczęście jednak chciało, że przy rewizji w pokoju chińczyka znaleziono te kolczyki, ukryte w aparacie fotograficznym. Hung-Yi-Miao twierdził wprawdzie, że to żona sama ukryła w ten sposób kolczyki, jednakże służba hotelowa zeznała, że młoda chinka z temi kolczykami się nigdy nie rozstawała i że w dniu morderstwa miała je w uszach, wychodząc z hotelu.

Ponieważ przy rewizji znaleziono także kilka listów, mocno obciążających młodego miljonera, przeto cały ciężar oskarżenia zwalił się na niego. A ponieważ w dniu morderstwa znikła bez śladu pokojówka jego żony, więc postawiono go pod zarzutem, że także ją zamordował, aby się pozbyć niewygodnego świadka.

Hung-Yi-Miao wprawdzie oświadczył że dla niego samego zniknięcie pokojówki jest zagadką i zapewniał o swej niewinności, ale nie dali mu wiary funkcjonarjusze śledczy, nie dali też i sędziowie przysięgli, którzy wreszcie **wydali wyrok śmierci na niego, co usłyszawszy, Hung-Yi-Miao padł zemdlony.**

Ale jeżeli nawet chiński miljoner jest istotnie winny, to pozostaje nierozwiązana zagadka kolczyków. Czy były tylko niezgrabnym upozorowaniem morderstwa rabunkowego, czy też jakimś talizmanem, dla którego opłaciło się przesądnemu chińczykowi popełnić podwójne morderstwo?

Sacco i Vanzetti niewinni.

Sensacyjne samooskarżenie się o zbrodnię, za którą stracono dwu włochów.

Nowojorski korespondent znanego londyńskiego dziennika „Daily News" donosi, że dzięki śledztwu, wszczętemu na własną rękę przez popularne amerykańskie czasopismo „Outlook" ma być udowodniona niewinność straconych w sierpniu ubiegłego roku **Sacca i Vanzettiego.**

Stracenie tych dwu włochów skazanych na śmierć za napad bandycki i zamordowanie kasjera fabryki wywołało gorące dyskusje i sprzeciwy...

I oto obecnie czasopismo „Outlook" posiada podobno oświadczenie człowieka, który wyznaje, że brał udział w napadzie na kasjera, przyczem Sacco i Vanzetti nie mieli z tem nic wspólnego.

James Mede, przewódca szajki bandytów zorganizował napad i wyznaczył trzech ludzi, mających wykonać czyn zbrodniczy.

Jeden z tych bandytów, Frank Sylvu złożył obszerne zeznanie i opowiedział dokładnie o całym przebiegu napadu

Dziennikarz amerykański Filas Bent stwierdza, że Mede chcąc ocalić niewinnie skazanych Sacca i Vanzettiego przed krzesłem elektrycznem udał się do gubernatora Fullera, aby mu wyznać całą prawdę, uciekł jednak z gabinetu gubernatora, gdyż ten w połowie jego opowiadania wezwał policjanta.

Następnie Mede zwracał się do szefa policji w stanie Massachusetts, chcąc złożyć zeznanie, ale i tutaj nie chciano go wysłuchać...



30)

Dwaj zakonnicy odprowadzili Zosię znowu do pustej izdebki. Dopiero teraz po uspokojeniu się Zosia doszła do wniosku, że popełniła wielkie głupstwo, które może pociągnąć za sobą nieobliczalne skutki.

Jeden z zakonników sprawdził zamek przy drzwiach i rzekł:

— Odpokutujesz za swój grzech... Wiedz, że czeka cię surowa kara, o wiele gorsza od tej, która spadła na brata Mikołaja....

— Na brata Mikołaja?.. — zapytała strwożona. — Cóż mu się stało?..

Zakonnik spojrzał na dziewczynę, uśmiechając się złośliwie:

— Widzę, że bardzo cię interesuje osoba brata Mikołaja... Nic mu się jednak nie stało... Ale wyrok już został wydany....

— Wyrok na brata Mikołaja?.. Co z nim zrobią?... — pytała dalej coraz bardziej przestraszona.

— Brat Mikołaj zostanie spalony na stosie... — odparł zakonnik, wychodząc z izdebki.

Zosia stanęła jak wryta. Zakonnik mówił prawdę. Wyczuwała to z jego głosu. Nie mogła jednak zrozumieć tej barbarzyńskiej kary. Czyż to możliwe aby dziś istniały jeszcze tego rodzaju tortury, przypominające hiszpańską inkwizycję i średniowieczne metody walki z czarownicami?...

— Bracie... — szepnęła. — Nie odchodź... Powiedz mi tylko, kiedy to się ma stać?...

— Jutro w nocy... Zdradziłem ci tajemnicę Krwawego Księżyca... A teraz śpij... Już świta...

W izdebce rzeczywiście zrobiło się nieco jaśniej. Przez szpary w drzwiach sączyły się szare smugi porannego światła.

Zakonnik wyszedł z izby i zaryglował za sobą drzwi. Nie słyszała jednak oddalających się kroków. Czyżby jej pilnowano?... Zapukała, by sprawdzić.

— Czego chcesz? — zapytał ten sam głos.

— Nic... — odparła zmieszana. — Chciałam sprawdzić, czy ktoś tam jest... Boję się....

— Śpij... Nic ci nie wolno mówić... Już świta...

Cofnęła się w kąt izby i przykucnęła na ziemi. Myślała o bracie Mikołaju i o swym losie. Wiedziała, że sekta Krwawego Księżyca nie zna żartów. Wyrok musi być wykonany. Więc Jurek zostanie spalony?... A ona?... Co z nią zrobią?...

Na myśl o losie, który ją czeka, dostawała palpitacji serca.

Zmęczenie jednak i nadmiar wrażeń zrobiły swoje.

Zasnęła.

W ŁODZI

Zosia myliła się, sądząc, że ojciec jej nie stara się o odzyskanie córki.

Dr. Garlicki następnego dnia po tajemniczem zniknięciu córki zaraz zawiadomił urząd śledczy. Komisarz Benda otrzymał polecenie przeprowadzenia szczegółowego śledztwa.

O godzinie 10-ej zrana dwuch funkcjonarjuszy urzędu śledczego z komisarzem Bendą na czele przybyło do mieszkania d-ra Garlickiego celem przeprowadzenia wstępnego dochodzenia.

W mieszkaniu państwa Garlickich panował ciężki nastrój. Matka Zosi dostała nerwowego ataku i leżała w łóżku mocno osłabiona. W pokojach uwidaczniał się nieład.

Komisarz Benda obejrzał przedewszystkiem pokój Zosi, lecz nic podejrzanego nie znalazł. Skonstatował jednak brak walizki ręcznej, wskutek czego odrazu padło podejrzenie, że Zosia wyjechała z Łodzi.

Największą jednak zagadką była kradzież pieniędzy. W kasie brakowało 50 tysięcy złotych. Przeprowadzona rewizja w gabinecie d-ra Garlickiego wykryła ponadto brak dwuch flaszeczek, zawierających chloroform i sublimat.

To były wszystkie poszlaki.

Komisarz Benda po skonstatowaniu tych faktów przywołał ojca Zosi do oddzielnego pokoju, a gdy zostali sami, zwrócił się do d-ra Garlickiego:

— Pańskie przypuszczenia, panie doktorze?...

Dr. Garlicki, blady ze wzruszenia, odparł cichym głosem:

— Nie wiem, panie komisarzu... Doprawdy, nie mogę tego zrozumieć... To wszystko wydaje mi się tak niemożliwem... Mam wrażenie że to sen... Wczoraj z nią rozmawiałem...

— A jednak musimy się liczyć z faktem dokonanym, doktorze — odparł komisarz, nie uznający z zasady fantastycznych mrzonek — córkę pańską musiało spotkać nieszczęście, albo...

— Albo?... — powtórzył lekarz.

— Albo... Pan doktór mi wybaczy, ale obowiązek nakazuje mi być szczerym... Albo — — córka pańska działała w porozumieniu ze zbrodniarzami...

Dr. Garlicki zagryzł wargi.

Komisarz Benda ciągnął dalej.

— Proszę sobie bowiem wyobrazić sytuację następującą. Jest godzina późna w nocy. Do mieszkania wkrada się opryszek, zabiera 50 tysięcy złotych z kasy i znika, a wraz z nim znika pańska córka. Wszystko to odbywa się pocichu — nikt nie słyszy ani jednego krzyku...

— Panie komisarzu!.. — rzekł nagle dr. Garlicki zakłopotany, jakgdyby chciał sobie przypomnieć — Zaraz... zaraz... Zginęła mi flaszeczka z chloroformem... W tej chwili przypomiałem sobie pewien szczegół... Gdy obudziliśmy się dziś zrana ze snu, żona moja czuła się niezbyt dobrze... Ja również odczuwałem lekki ból głowy... Teraz wydaje mi się to jasnem... Byliśmy zachloroformowani!...

— Czy pan jest tego pewien?... — zapytał komisarz, podnosząc brwi i marszcząc czoło, co oznaczało, że głęboko się nad czemś zastanawia.

— Zupełnie! — odparł stanowczo dr. Garlicki — To jest pewne!... Teraz jest to dla mnie jasne!...

Komisarz spojrzał na nieszczęśliwego ojca badawczym wzorkiem i zapytał:

— A czy zdaje pan sobie z tego sprawę, że ten szczegół bardziej jeszcze obciąża pańską córkę?...

— Nie... Nie rozumiem...

— Otóż — jest rzeczą niemożliwą, ażeby zbrodniarz mógł sam dokonać tego czynu... Uśpić pana i pańską żonę mógł tylko ktoś z domowników... A kogo mam na myśli wie pan chyba, panie doktorze..

(D. c. n.)



Kobiety są zdolne do wielkich wysiłków fizycznych

i w tym względzie nie ustępują mężczyźnie.

Polka Skowrońska stanie do walki z rekordem Trudy Ederle!!!

Usiłowania przepłynięcia kanału La Manche datują się od lat kilkudziesięciu. Pierwsze próby dokonywali mężczyźni i oni też byli pierwszymi zwycięzcami, aczkolwiek tylko niewielu udawało się to osiągnąć. Niema się czemu dziwić, gdy się zważy w jakich warunkach się pływa i jaką przestrzeń przebyć należy. Największą jednak trudność sprawia nie długość drogi, lecz niska temperatura wody. Wody kanału są tak burzliwe, że nawet daje się to bardzo przykro odczuć przy przejeździe okrętem, a cóż dopiero przeżywa pływak, skazany na kilkunastogodzinne przebywanie w wodzie i znużony na skutek stałego wykonywania ruchów bez możliwości jakiegokolwiek odpoczynku. Wysiłek pływaka zużywa się nie tylko na to, aby kanał przepłynąć, lecz aby to wykonać w czasie możliwie krótkim i tem samem ustalić nowy rekord świata.

Zdawało się, że wszystkie trudności są nie do pokonywania dla kobiety, i że kanał stanie się terenem zmagań wyłącznie pływaków. Tak przypuszczano przez długie lata, póki znalazła się dzielna pływaczka, której udało się obalić bezpodstawność tych przypuszczeń. Jest nią **miss Ederle, zwana „Królową fal"**. Dzielna i wytrzymała sportsmenka, jedna z najlepszych pływaczek świata, zdrowa i wspaniale zbudowana kobieta, dowiodła to światu, i kanał La Manche przebyła ona w ciągu 14 godzin 34 min. Czynem swym ustala ona pierwszy kobiecy rekord świata i bije wszystkie dotychczasowe rekordy męskie. Czynem swym stwierdza — pisze p. Mira Jakubowiczowa — że kobiety są zdolne do bardzo wielkich wysiłków fizycznych i w tym względzie nie ustępują mężczyźnie. Jej czyn nie został odosobniony, co ma tę większą wartość społeczną.

Od tego zwrotnego momentu w dziejach kanału coraz częściej i w coraz krótszych odstępach czasu zjawiają się nowe pływaczki, którym udaje się osiągnąć zwycięstwo nad kanałem. Co dziwniejsze, że osiągnięcie celu staje się coraz łatwiejsze, jakby dla stwierdzenia faktu, że pierwszy czyn jest zawsze najtrudniejszy.

Truda Ederle dwa lata spędziła nad kanałem w towarzystwie swego trenera, póki zdołała osiągnąć swój cel. Pochłonęło to olbrzymie sumy, dostępne tylko dla wybranych. Ostatnie zdobywczynie kanału trenowały znacznie krócej i w gorszych warunkach, niektóre nawet pracując jednocześnie cały dzień zawodowo, jak **miss Sharp**, która, aby móc mieszkać na wybrzeżu, przyjęła posadę bony do dzieci.

Drugą z kolei zwyciężczynią kanału jest **pani Curson.** Głównym motywem jej czynu, była chęć otrzymania wyznaczonej wysokiej nagrody pieniężnej, za powtórne przebycie kanału. Nagroda powyższa miała zapewnić utrzymanie jej i dwojgu dzieciom. Wysiłek jej był iście bohaterski. Gorzej przygotowana i nie posiadająca takiego wyrobienia fizycznego i sportowego jak Ederle, wzięła na siebie trud przerastający jej siły. W ostatniej chwili prawie przed przybyciem do brzegu, opanowuje ją zmęczenie, tak silne, że postanawia zrezygnować i przerwać bieg. Wtem rozlegają się głosy dzieci, oczekujących ją na brzegu i przywołujących matkę: Nadludzkim wysiłkiem zbiera resztę sił i dopływa do lądu. Czas jej gorszy od czasu Ederle — 15 godz. 38 min., ale nagroda jej nie minęła, była bowiem pierwszą angielką, która przepłynęła La Manche.

Trzecia próba pobicia rekordu Ederle też nie daje pożądanego rezultatu. Czas 15 godz. 15 min. należy do **miss Greitze,** która sport pływacki traktuje par exelence zawodniczo i nie ustaje w treningu nad ustaleniem coraz lepszych wyników. Jej następczyni **miss Ciel** osiągnęła czas o 6 minut lepszy od wyniku swej poprzedniczki, ale ciągle jeszcze pozostający w tyle za wynikiem Ederle.

Ta niemożność pokonania amerykańskiej pływaczki staje się bodźcem nietylko dla sportsmenek całego świata, ale pobudza również licznych przyjaciół do wzięcia udziału w tej walce.

Pewna angielska lady ofiaruje 1000 funtów szterlingów nagrody dla pierwszej pływaczki, której uda się obniżyć czas swej niemiecko - amerykańskiej koleżanki. Następuje nowy atak na La Manche, ale narazie bezskuteczny. **Miss Hawke** udaje się przebycie kanału, ale nieubłagany chronometr wykazuje fatalny czas 19 godz. 16 min. Po niej następuje miss Sharp, która z zadowoleniem mogła stwierdzić, że pobiła prawie wszystkie współzawodniczki, ale niestety pozostała narazie w tyle za Ederle. Jej czas 14 godz. 58 min. — jest o 24 min. gorszy od rekordu.

Wobec wielkiej ilości pływaczek przygotowujących się do boju z mocnem postanowieniem odniesienia zwycięstwa, padnie wreszcie rekord „królowej fal", ale kiedy i kto odniesie to zwycięstwo trudno przewidzieć. Przygotowują się do tego czynu przedstawicielki ras i narodów. Wśród tej plejady znakomitych pływaczek znajduje się również Polka, panna Skowrońska, która niedawno przepłynęła morze Małe z Gdyni na Hel.

Po tej udanej próbie ma ona również zamiar próbowania szczęścia gdzieindziej i zmierzenia się rekordem genjalnej Trudy Ederle.

Gene Tunney pokonany

przez... kobietę.

Slub światowego mistrza bokserskiego w Sorrento odbył się z przeszkodami.

Światowy mistrz boksu Gene Tunney, który w tych dniach zaślubił we Włoszech córkę amerykańskiego miljardera, miss Mary Lauder, zgotował swym europejskim wielbicielom wielkie rozczarowanie. Tunney przybył do Europy na parę dni przed swoją narzeczoną, by wszystko do ślubu przygotować. Jako katolik musiał wystarać się o dyspensę na ślub z protestantką. Ślub miał się odbyć w Sorento w hotelu, który na wszelki wypadek ma w swoich umowach wybudować dwie kaplice: katolicką i protestancką. Publiczność była w najwyższym stopniu zaciekawiona.

Ale Gene Tunney, który jeszcze przed niedawnym czasem tak dbał o popularność, czynił tym razem wszystko, byle pozostać w ukryciu. Nie chciał nikogo widzieć ani być widzianym, a najmniej przez fotografów. W hallu Hotel de la Rusie gdzie zamieszkał mistrz boksu dochodziło do komicznych wydarzeń. Wszyscy goście odznaczający się wysokim wzrostem i silną budową, a noszący ubranie podróżne, brani byli za Tunney'a. Właściciele nowych samochodów amerykańskich obawiali się wyjeżdżać na Korso. Sportowcy urządzili manifestację przed hotelem, gdzie rzadki gość zamieszkiwał. Zwabiony głośnemi okrzykami ukazał się w oknie nie Tunney, lecz jego manager i zagroził sportowcom, że jeżeli się nie uciszą, sam mistrz boksu do nich zejdzie. To poskutkowało i manifestanci rozeszli się spokojnie.

W Neapolu, w dniu wyladowania córki miljardera zarządzono wszelkie środki, by uchronić miss Mary przed spojrzeniami oczekujących tłumów, oraz objektywami fotografów i operatorów filmowych. Spodziewano się, że w Sorento można będzie zobaczyć coś więcej. Dowiedziano się jednak, że bokser wraz z narzeczoną pojechali samochodami do Rzymu, gdzie w jednym z hotelów odbył się cichy ślub młodej pary.

Sam Tunney dbał o to, by nikt niepowołany nie dostał się do sali, gdzie ślub miał się odbyć. Wynajął wszystkie pokoje prowadzące do sal przybranych na uroczystość, i klucze nosił u siebie w kieszeni. Orkiestra ma otrzymać królewskie wynagrodzenie, ale dopiero po czternastu dniach, kiedy się okaże, że nie zdradziła ani jednego szczegółu z tego, co widziała. Rozeszła się nawet pogłoska, że Tunney wyrzucił wielkiego psa rasy św. Bernarda, należącego do właściciela hotelu w przypuszczeniu, że jest to człowiek przebrany za psa. Pogłoska ta nie została sprawdzona.

Natomiast jest faktem, że do wypowiedzeniu sakramentalnego „yes", które przez umyślnie zamówionego przysięgłego tłomacza musiało być przełożone na dźwięczne włoskie „si", albowiem rzymski urzędnik stanu cywilnego nie rozmawiał po angielsku, — że po zakończeniu ceremonji ślubnej szczęśliwa para uciekła prawie z wiecznego miasta, ku wielkiemu niezadowoleniu oczekujących na sensację rzymian. A kiedy samochód nowozaślubionych tylnym wjazdem opuszczał hotel, właśnie przed hotelem zamiatacz uliczny skoczył na stopień i zawołał do Gene'go i Mary: „Proszę mi napisać jaki był rezultat, bo ten boks jest przecież inny".

Biurokracja w Austr. Zw. P. Nożnej.

Do jakiego stanu głupoty może doprowadzić biurokracja w fotbalu, niech posłuży następujący fakt.

We Wiedniu mecze Slovan — W.A.C. (4:0) i Hakoah — Libertas (2:0), przerwane zostały pierwszy na 4 minuty, drugi na 2 minuty przed końcem. I oto wiedeński Wydział Gier i Dyscypliny na ostatniem zebraniu posanowił powtórzyć te mecze.

Pogoń uzyskała valcower

ze spotkania z Victorją.

Jak wiadomo w czwartek miał się odbyć mecz o mistrzostwo grupy południowo - zachodniej Pogoń (Katowice) — Victoria (Sosnowiec). Drużyna Victorji nie stawiła się do powyższej rozgrywki, wobec czego zwycięstwo musi przypaść w stosunku 3:0 drużynie katowickiej.

Zaznaczyć wypada, że powyższe zawody zostały wyznaczone z niewiadomych powodów po raz drugi na boisku Pogoni w Katowicach, aczkolwiek kolejność wymagała rozegrania ich w Sosnowcu.

Tabela rozgrywek o mistrzostwo Polski.

Wczorajsze mecze ligowe ostatecznie już wyjaśniły zawikłaną sytuację w tabeli rozgrywek. Mimo, iż zawody ukończone zostaną dopiero w grudniu, dziś można już śmiało okrzyknąć mistrzem drużynę krakowską Wisłę. Po wczorajszem zwycięstwie nad Turystami, Wisła udowodniła, że jest obecnie najsilniejszą drużyną w Polsce i że tytuł ten słusznie jej się należał.

Miłą niespodziankę sprawił Ł.K.S., który po wydostaniu się ze strefy zagrożonych dąży obecnie do zajęcia lepszego miejsca w tabeli. Hasmonea zda się wogóle zrezygnowała z dalszych walk, skoro nie zjawiła się do spotkania z Śląskiem. Po wczorajszych walkach tabela ligowa przedstawia się następująco:

Klub	Gier	Pkt.	St. br.
1. Wisła	25	39	87:31
2. Warta	25	36	54:34
3. Legja	25	32	69:37
4. Cracovia	26	32	57:40
5. I. F. C.	24	30	59:42
6. Pogoń	26	30	60:53
7. Polonja	26	28	59:54
8. Turyści	27	27	50:49
9. Czarni	22	24	45:45
10. Ł. K. S.	26	23	55:49
11. Ruch	23	23	38:43
12. Warszawianka	24	23	49:55
13. Hasmonea	26	15	43:65
14. Śląsk	25	12	25:71
15. T. K. S.	28	6	28:99

W tabeli powyższej uwzględniono valcover dla Śląska z powodu niestawienia się Hasmonei do gry.

Union i G. M. S. spadają do klasy B.

Po ostatnich wynikach meczów o mistrzostwo klasy A, a mianowicie W. K. S. — GMS. 1:0 i ŁKS. Ib — Sokół (Zgierz) 1:1, jasnem jest że do klasy B. okręgu łódzkiego spadają prócz Prosny kaliskiej Union i GMS. Obydwie drużyny wszelkiemi siłami starały się utrzymać w klasie A, lecz obecnie niema już ratunku i w przyszłym roku kluby te zmuszone będą rozgrywać spotkania w klasie B. Na miejsce tych klubów do klasy A. najprawdopodobniej otrzyma promocję Burza pabjanicka, lub Concordia piotrkowska.

Węgry—Szwajcarja 3:1 (1:0).

Zasłużony sukces reprezentacji węgierskiej.

W czwartek na boiskach zagranicznych uzyskano następujące wyniki:

Wiedeń: Admira — Nicholson 4:1 (0:1), Rapid — Sloven 8:2 (0:1), Austria — W. A. C. 2:1 (0:1), Wacker — Libertas 10:2.

Budapeszt: Zawody międzypaństwowe Węgry — Szwajcarja zakończyły się zasłużonem zwycięstwem Węgrów 3:1 (1:0). W 36 minucie Turay uzyskuje dla węgrów „prowadzenie" poczem następuje zażarta walka o „wyrównanie", jednak bez rezultatu. W 4 min. po pauzie Węgrzy uzyskują drugą bramkę, a potem trzecią. Dopiero w 28 min. sędzia dyktuje przeciw Węgrom rzut karny, który Wesler II zamienia na jedyną bramkę dla Szwajcarów. Sedzia Carroro (Włochy).

Wisła krakowska zaproszona na tournée.

Wisła krakowska, obecnie bezsprzecznie najlepsza drużyna piłkarska w Polsce otrzymała dwie korzystne oferty na rozegranie 6-ciu spotkań w Skandynawji i 10 meczów w Ameryce północnej. Z której z powyższych ofert Wisła skorzysta nie jest jeszcze wiadomem.

Dziesięciolecie Niemiec jako republiki.



EBERT
prezydent Niemiec od 11-go sierpnia 1919 r. do 28-go lutego 1925.



SIMONS
zastępca prezydenta od 11-go marca do 10-go maja roku 1925.

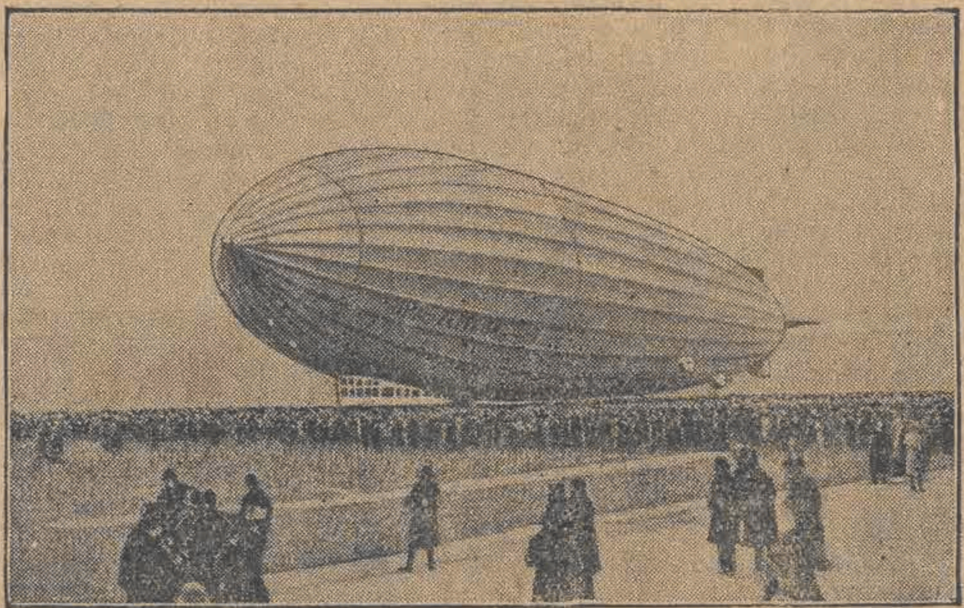


HINDENBURG
prezydent od 11-go maja 1925 r.

„Hr. Zeppelin” u kresu podróży.



CLARENCE TERHUNE
17-letni amerykanin, który wkradł się na pokład „Hr. Zeppelina“ i jako „ślepy pasażer“ przybył okrętem powietrznym do Niemiec.



„Hr. Zeppelin“ po wylądowaniu u kresu swej podróży amerykańskiej, w Friedrichshafen.

„Szary płaszcz“ hrabiny Bethlen.



HRABINA BETHLEN
małżonka węgierskiego prezesa ministrów wystąpiła niedawno — jak o tem w swoim czasie donosiliśmy w „Expressie“ — jako utalentowana autorka dramatyczna. W budapeszteńskim teatrze narodowym komedja jej p. t. „Szary płaszcz“ zdobyła sobie nadzwyczajne powodzenie...

xxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxx

— Niech mi pan lepiej nie opowiada o złym urodzaju, bo gdy przed 40 laty mieszkałem w górach, wypadł nam owies licho, że chcąc dostać do kłosa, wróble musiały klękać.

Kandydaci na wiceprezydentów Ameryki.



Senator CURTIS (po lewej) zwolennik „suchego“ Hoovera i senator ROBINSON zwolennik „mokrego“ Smitha.

Dwa pociągi zderzyły się

na stacji Łochów wskutek niedbalstwa zwrotniczego.

Z Białegostoku donoszą:

Na stacji Łochów, linji Warszawa — Białystok nastąpiła na skutek nieostrożności kolejarzy katastrofa kolejowa. Pociąg towarowy przetokowy zderzył się z pociągiem osobowym.

Jeden wagon towarowy został zupełnie zdruzgotany, trzy wagony towarowe oraz kilka osobowych rozbite.

Podczas katastrofy odnieśli obrażenia dwaj konduktorowie: Feliks Nowak i Leonard Bernardkiewicz. Kilkunastu pasażerów doznało silnego wstrząsu.

Na miejsce wypadku przybyła komisja kolejowa i wszczęła energiczne dochodzenie. W czasie dochodzenia niezwłocznie aresztowano zwrotniczego Andrzeja Kubika i przetokowego Walentego Mizielskiego, którzy swojem niedbalstwem spowodowali katastrofę kolejową.

Ze świata sztuki.



„CÓRECZKA NEPTUNA“
Niedawno umieszczony na fontannie w nowojorskim parku Bronx posąg, dłuta znanego amerykańskiego rzeźbiarza Cummingsa, zwraca uwagę znawców sztuki swemi niepowszedniemi walorami artystycznemi.



CAPABLANCA
zdobył pierwszeństwo w berlińskim turnieju szachowym.

Ślub Arne Borga.



Słynny mistrz pływacki ARNE BORG zaślubił w Tokio siostrzenicę lotnika Lindberga, pierwszego zwycięzcy Atlantyku.

Za wydawnictwo „Republiki“ sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki Sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 64. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.